№ 193. Kraków, dnia 26 Sierpnia — Niedziela. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiéj, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong- i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty miesięcznej, która wynosi:

W miejscu	**1** zł.	**80** c.	
Z odnoszeniem do domu	**2** „	**10** „	
Z przesyłką pocztową .	**2** „	— „	

Kraków, *25 sierpnia.*

Poniżej zamieszczamy w dosłownem brzmieniu odpowiedzi cesarskie, dane deputacyom miast Wiednia i Lwowa, z których pierwsza przemawiała do tronu przeciw decentralizacyi kolejowej, druga za nią. Odpowiedzi nie są jednobrzmiące, jak mylnie donoszono — ale myśl przewodnia obu jest jednakowa.

Łatwo można było przewidzieć, że inaczej odpowiedzi te wypaść nie mogły. Jako monarcha konstytucyjny nie mógł cesarz nic innego uczynić, jak tylko wskazać na odpowiedzialny rząd, który sprawę weźmie pod rozwagę, i rozstrzygnie. Ustęp ten, świadczący o ściśle konstytucyjnem usposobieniu korony, powtarza się w obu odpowiedziach, a jako zasadniczy postawiony jest na pierwszem miejscu.

Obu deputacyom zapowiadają następnie słowa cesarskie, iż przy organizacyi zarządów kolejowych wzgląd na interes c a ł o ś c i państwa rozstrzygającym być musi, i że interesy szczegółowe muszą temu ogólnemu ustąpić. Odpowiedź dana deputacyi wiedeńskiej stara się uchylić obawy, podniesione przez tamtejszą reprezentacyę miejską, daje wprawdzie do zrozumienia, że coś trochę będzie zrobione w kierunku decentralizacyi, ale kładąc nacisk, iż będzie zrobionem tylko to, „czego wymagają potrzeby przedmiotowe, technicznemi albo lokalnemi stosunkami usprawiedliwione i ograniczone“ — zapewnia, że z tego stanowiska podjęte kroki, nie mogą żadną miarą być ze szkodą interesów stołecznego miasta. W ostatnim zaś ustępie zawarty jest pewien rodzaj admonicyi dla Rady miasta Wiednia — którą cesarz wzywa do użytecznej działalności dla dobra miasta. Jeżeli deputacya wiedeńska z nieco rzadką miną opuściła salę audyencyonalną — to chyba z powodu tego ostatniego ustępu, który właśnie przez położenie bardzo silnego nacisku na to, iż cesarz najgoręcej pragnie pomyślnego rozwoju stolicy — brzmiał jak lekka nagana.

Deputacyi lwowskiej zaś powiedziano tylko, że może liczyć na gotowość rządu do spełnienia przedłożonych przez nią życzeń o t y l e, o ile życzenia te okażą się uzasadnionemi — a gdyby niektóre z tych życzeń okazały się niewykonalnemi, na ten wypadek apeluje cesarz do patryotyzmu petentów, który im nie pozwoli zapominać o interesach całości państwa.

Jeżeli kto spodziewał się może w odpowiedzi cesarskiej usłyszeć, czy będzie dokonaną decentralizacya kolei państwowych, i do jakiej granicy będzie posuniętą, — doznał naturalnie zawodu. Inaczej też być nie mogło — póki sprawa nie jest przez rząd zdecydowaną, a decyzya rządu nie jest przez koronę zatwierdzona — póty monarcha konstytucyjny nie mógł wyjść po za ogólnik, że należy godzić interesa ogólne za szczegółowemi, i rzecz rozstrzygnąć przedmiotowo. Wiemy więc teraz tyle, ile wiedzieliśmy przed audyencyą.

W jaki sposób ma nastąpić owe pogodzenie szczególnych interesów z ogólnemi, jakiemi mogą być te zarządzenia, wywołane technicznemi i administracyjnemi wymaganiami, innemi słowy: czy, i jak daleko sięgająca decentralizacya ma być wykonana — o tem oczywiście rząd rozstrzygać będzie. Rząd ten nie może się całkowicie wyzwolić z pod wpływu Rady państwa, nie może stanąć w sprzeczności z jej życzeniami, bo on tą większością stoi, na jej zaufaniu opierać się musi, z utratą zaufania tego upada.

Jest więc po audyencyi wskazana też sama droga, jaka była przed nią — droga akcyi parlamentarnej; jest wskazana też sama polityka, której zawsze się domagamy, polityka stanowczych wobec rządu wystąpień, wyraźnego gdy potrzeba postawienia warunków, od których dalsze nasze zaufanie do rządu zależy, polityka zmuszająca rząd, aby się z nami liczył. Tylko przez nią da się osiągnąć, aby rząd zrozumieć zechciał, że wszystkie w odpowiedziach cesarskich wymienione względy techniczne, administracyjne, państwowe nawet, przemawiają za — decentralizacyą.

Odpowiedź cesarza na przemowę deputacyi miasta L w o w a opiewa jak następuje:

„Przedłożone mi właśnie prośby będą przedmiotem najdokładniejszego badania ze strony mego rządu.

„Co się szczegółowo tyczy życzeń w sprawie kolei skarbowych albo w zarządzie państwa będących — możecie panowie liczyć na gotowość mego rządu do ich wypełnienia, o i l e się one okażą przedmiotowo uzasadnionemi, a ich spełnie nakazanem będzie z technicznego albo lokalnego stanowiska.

„O ileby jednak okazało się, że ze stanowiska interesów publicznych niektóre z życzeń waszych byłyby niewykonalne, liczę na wasze patryotyczne uczucia i jestem przekonany, że wasze dalej sięgające roszczenia na tem polu podporządkujecie takiemu urządzeniu spraw kolejowych, któreby odpowiadało ogólnym interesom państwa.

„Życzenie utworzenia we Lwowie wydziału lekarskiego rząd mój weźmie pod rozwagę — przy czem jednak także i finansowe stosunki państwa będą musiały zaważyć na szali.“

Deputacyi miasta W i e d n i a odpowiedział cesarz:

„Wręczoną mi właśnie petycyę oddam memu rządowi do należytego ocenienia i właściwego z nią postąpienia.

„Chętnie zresztą korzystam z tej sposobności, ażeby wypowiedzieć, że obawy, którym właśnie daliście panowie wyraz, pozbawione są faktycznego uzasadnienia. Zarządzenia, o które chodzi przy organizacyi kolei tej połowy monarchii, zostających w zarządzie państwa, i których fachowe ocenienie jest zadaniem powołanych do tego czynników, zmierzają wyłącznie do tego, żeby odpowiedzieć potrzebom, uzasadnionym i ograniczonym przez techniczne i lokalne stosunki.

„Tem ograniczone i kolejowo-technicznemi względami usprawiedliwione zarządzenie administracyjne, nie może być powodem, ażeby z niego wyprowadzać jakieś pokrzywdzenie materyalnych interesów stolicy państwa, a z pewnością i interesów cywilizacyjnych zarządzenie to nie dotknie.

„Te zaś publiczne interesy, które są pod pieczą mego rządu wspólnie z reprezentacyą państwa, jak dotąd tak i nadal będą zawsze przez rząd mój przestrzegane i popierane ku dobru całości.

„Dobro i rozkwit miasta Wiednia gorącem zawsze obejmuję sercem, i dlatego życzę sobie i oczekuję tego, że Rada miasta w tym kierunku rozwinie dla załatwienia ważnych spraw gminnych tę użyteczną działalność, która nigdy nie była i nie będzie pozbawioną usilnego poparcia z mojej strony i ze strony mego rządu.“

Dla uzupełnienia — dodajmy jeszcze, co jeden z dzienników wiedeńskich pisze o przyjęciu l w o w s k i e j deputacyi przez prezydenta ministrów. Według *N. W. Tagblatt* hr. Taaffe rozmawiał z deputacyą przez dłuższy czas i rozwinął szczegółowo program zamierzonej przez rząd decentralizacyi kolei skarbowych, przyczem jednak z naciskiem zaznaczył, że chociaż w pewnym względzie życzeniom Galicyi stanie się zadość, to jednak c e n t r a l n y z a r z ą d s k a r b o w y c h k o l e i m u s i w W i e d n i u p o z o s t a ć. Będzie on utworzony w samem ministerstwie handlu, jako osobny jego departament. Minister podniósł dalej, że chwilowo finansowe trudności stoją na przeszkodzie urzeczywistnieniu projektu rządowego co do organizacyi kolei skarbowych — i że dlatego niestety d ł u g o j e s z c z e przyjdzie czekać na wykonanie projektu. On ze swej strony wszystko uczyni, aby sprawiedliwym życzeniom — od kogokolwiekby pochodziły — jak najrychlej zadość uczynić.

Wszystkie wiedeńskie dzienniki zajmują się w artykułach wstępnych podanemi powyżej odpowiedziami, i trzeba im przyznać pewną przedmiotowość, pewien spokój w ocenieniu sprawy — i powstrzymanie się od zwykłych przy takiej sposobności nieumiarkowanych ataków na Galicyą.

Neue fr. Presse zaznacza przedewszystkiem z wielkiem uznaniem ściśle konstytucyjne stanowisko tych odpowiedzi. Stwierdza, że odpowiedzi te nie przyrzekły pełnego wykonania życzeń ani miasta Wiednia, ani miasta Lwowa; nie obiecują, iż istniejąca organizacya kolei żelaznych będzie całkowicie zachowana, ale też nie zapowiadają spełnienia wszelkich życzeń lwowskiej Rady miejskiej, identycznych z uchwałami galicyjskiego Sejmu i lwowskiej Izby handlowej. Co rząd uzna jako nakazane „względami przedmiotowemi, technicznemi i lokalnemi“ o tem rząd będzie rozstrzygał, i sprawa ta pójdzie temi samemi torami co wszelkie inne kwestye polityczne. Zresztą *N. fr. Presse* widzi w odpowiedziach casarkich lekcyę konstytucyonalizmu, daną obu radom miejskim, które — jej zdaniem — nie powinny były cesarza tą sprawą niepokoić.

Presse z odpowiedzi cesarza przedewszystkiem podnosi zapewnienie, iż obawy wiedeńskiej Rady miejskiej są zupełnie bezprzedmiotowe, i rozwadnia to w trzechszpaltowym artykule, który zwraca się głównie przeciw reprezentancyi stolicy za to, iż podnosiła krzyki nieuzasadnione. Cieszy się też admonicyą, udzieloną deputacyi wiedeńskiej, aby naprawdę dla pomyślnego rozwoju stolicy działała.

Deutsche Zeitung wystąpiła po swojemu. Odpowiedź poddaje krytyce, jako akt odpowiedzialnego rządu, a nie osobisty akt monarchy. Napada gwałtownie na Taaffego i na Polaków, którzy wprawdzie otrzymali uroczyste przyrzeczenie spełnienia tylko jednej części swych życzeń, ale z pewnością wymuszą (*ertrotzen*) spełnienie całości. Byłoby bardzo dobrze, żeby się spełnić mogła ta obawa organu ultra-niemieckiego!

Fremdenblatt rozpisuje się szeroko o faktach, które poprzedziły audencyę, i twierdzi, że agitacya z polskiej strony wywołała dopiero agitacyę przeciwną, którą nawet bezpośrednio pochwala, twierdząc, że uchwały wiedeńskiej Rady miejskiej wywołane były nie tylko lokalnemi ale też i bardzo ważnemi względami politycznej, administracyjnej i strategicznej natury. Cały artykuł *Fremdenblattu* zwraca się właściwie przeciw żądaniu decentralizacyi — zwłaszcza gdy w końcu najgłówniejszy kładzie nacisk na ten ustęp odpowiedzi cesarskiej, w którym wypowiedziano nadzieję, że Galicya będzie miała tyle patryotyzmu, aby się podporządkować interesom całości.

W. Allg. Ztng. podnosi także wysoko konstytucyjne stanowisko odpowiedzi — a że pismu temu najbardziej, i słusznie, solą w oku jest większość wiedeńskiej Rady miejskiej przeto cały prawie artykuł przeciwko niej się zwraca. Zaznacza, że gdy o mieście Wiedniu cesarz wyraża się bardzo ciepło, to ustęp, zwrócony do samejże Rady miejskiej, już nie ma tego ciepłego tonu. Uzasadnia to postępowaniem tej Rady i kończy uwagą, że obywatelstwo miasta Wiednia, uspokojone przez cesarza, iż interesy stolicy nie są zagrożone, będzie musiało zastanowić się, czy może nadal sprawy miejskie pozostawić w ręku dotychczasowej reprezentacyi.

N. W. Tagblatt poprzestaje na bardzo naiwnej uwadze, że nie myśli dochodzić, do której partyi Rady miejskiej odnosi się wezwanie cesarza, ażeby rozwinęła skuteczną działalność dla zapewnienia pomyślnego rozwoju miasta. Czyżby *Tagblatt* nie wiedział, że działalność skuteczną mogą rozwinąć tylko ci, którzy są w większości, którzy mają w ręku i powzięcie i wykonanie uchwał?

Tribüne wreszcie korzysta z odpowiedzi cesarskiej wyłącznie tylko zwracając się przeciw wiedeńskiej Radzie miejskiej, która niepotrzebnie tyle narobiła hałasu.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, *23 sierpnia.*

(☲) Pewnie to nie prostym przypadkiem się stało, że deputacye dwu miast antagonizujących z sobą w sprawie decentralizacyi kolejowej przyjmowane były przez cesarza jednego dnia i prawie w tej samej chwili. Tuż po odprawieniu deputacyi wiedeńskiej, pod przewodnictwem burmistrza U h l a, otworzyły się podwoje cesarskiej sali audyencyonalnej dla deputacyi miasta Lwowa, której przewodniczył p. burmistrz D ą b r o w s k i. Rozumie się samo przez się, że odpowiedź dana reprezentantom sprzecznych interesów przez monarchę państwa konstytucyjnego, nie mogła być merytoryczna; tylko z formy przyjęcia można było wysnuć wnioski o przychylności lub nieprzychylności cesarskiej. Do wysnucia zaś wniosków takich, potrzeba pewnego delikatniejszego poczucia dla form dworskich i słów cesarskich, a pod tym względem wrażenie, jakie wyniosła deputacya wiedeńska, niewątpliwie więcej będzie trafne od sposobu, w jaki sobie deputacya lwowska, stawająca przed cesarzem po raz pierwszy, tłomaczy swoje przyjęcie. Na szczęście przyjęcie obu deputacyj było tak różne, że do interpretacyjnego zmysłu deputacyi lwowskiej odwoływać się nie potrzeba. Deputacya wiedeńska bowiem wyszła z audyencyi bardzo przygnębiona na umyśle, gdy tymczasem lwowską przyjmował cesarz bardzo łaskawie. Odpowiedzi cesarza mają dziś jeszcze być ogłoszone w *Wiener Abendpost*, z której poznacie je autentycznie; od siebie publikacyi tej nie wyprzedzamy, zwłaszcza gdy deputacye zarówno wiedeńska, jak lwowska, półsłówkami tylko zaspakajają wytężoną ku sprawie decentralizacyi kolejowej ciekawość powszechną — tak powszechną, że nawet sfery urzędowe, zazwyczaj nieczułe na podobnie drobiazgowe w ich mniemaniu nowinki, żywo są zainteresowane posłuchaniami dzisiejszemi.

Zresztą jednak brak zwykłej łaskawości w przyjęciu deputacyi wiedeńskiej, przypisać można pewnej innej okoliczności, nie mającej z sprawą decentralizacyi kolejowej nic wspólnego. — Już wczoraj, pod wieczór, rozeszła się po Wiedniu sensacyjna ale prawdziwa wieść, że minister wojny odmówił burmistrzowi wiedeńskiemu udziału deputacyj wojskowych w komedyi, którą wiedeńska rada miejska nazywa uroczystością pamiątkową, w rocznicę odsieczy Wiednia. Z wieścią tą łączyła się pogłoska, że cesarz na dzisiejszem posłuchaniu deputacyi wiedeńskiej, da nie tylko odpowiedź co do decentralizacyi kolejowej, lecz także autentyczny komentarz do odmownej odpowiedzi ministra wojny. Pogłoska okazała się wprawdzie mylną; cesarz ani słowem nie wspomniał o „uroczystości“ na pamiątkę odsieczy Wiednia: ale nie można wątpić, że wiedeńska rada miejska wskutek tylokrotnych swych wybryków demonstracyjnych, jest u dworu bardzo zdyskredytowana, a deputacya jej, w jakiejkolwiek sprawie stanęłaby przed cesarzem, nie może przezeń łaskawie być przyjmowana. Biedny burmistrz Uhl! On musi dźwigać brzemię tej niełaskawości jako reprezentant rady miejskiej i oficyalny przywódzca deputacyi jej, chociaż osobiście nie zgadza się z jej dyskusyami i uchwałami, ani w sprawie jubileuszowej, ani w sprawie kolejowej.

Małżonkowie Mistress Skaggs.

6) **Bret-Harte'a.**

(Ciąg dalszy).

Lecz Islington trwał przy swojem zdaniu.

— Masz mi coś do powiedzenia, stary?

„Stary“ miął nerwowo w palcach brzegi swego kapelusza.

— Słuchaj, przyjacielu — ciągnął ze stanowczością Islington — znam cię nadto dobrze, nie jechałbyś o trzy tysiące mil bez interesu. Mów, co ci idzie?

— Nikt tu nam nie przeszkodzi — sami jesteśmy — dodał, zwracając uwagę na niespokojne spojrzenie, jakie gość rzucał dokoła.

Yuba Bill przysunął się bliżej.

— Pierwsze — począł głos zniżając — pierwsze pytanie Tommy... ale odpowiedz szczerze....

— Cóż dalej?

— Pierwsze pytanie: Jeślibym ci powiedział— — ot tak naprzykład: Tommy — potrzeba, abyś odjechał, opuścił to miejsce na miesiąc ... na rok, może na dwa lata... a może na zawsze. I cóż, chłopcze kochany, czy cię tu... nie zatrzymuje nic? Coś tak, nakształt tego... wiesz przecie, co?

— Gościem tu jestem — odrzekł Islington spokojnie — dziś właśnie odjechać zamierzałem.

— Hm! wybornie! Więc, gdybym ci tak naprzykład zaproponował przejażdżkę małą, ot tak do Chin naprzykład, do Japonii, albo na południe..., zgodziłbyś się, co?

— Najchętniej....

— Nic cię tu zatem naprawdę nie zatrzymuje, nic? — jakby to wyrazić... tego, owego ... rozumiesz mię przecie? Bo to widzisz, mój chłopcze, dyabelnie przystojne tu te bestyjki.... Och! co tam mówić — człowiek — czy młody, czy stary — łatwo wpada w te sidła.... Żadna?

W goryczy, towarzyszącej ostatnim słowom, Bill nie zauważył rumieńca, co zakwitł na twarzy Islingtona.

— Żadna — z cicha wprawdzie, lecz dość stanowczo odrzekł.

Więc powiem ci wszystko. Lat siedm temu— byłem na trakcie Gold Hill. Stoję raz sobie na progu gospody, aż tu podchodzi szeryf. Bill—mówi — złapałem ptaszka, waryat, kompletny waryat, umieścić go trzeba w szpitalu w Stacton; cichy on wprawdzie, nieszkodliwy, ale pasażerowie nie chcą go mieć z sobą w dyliżansie — weź go, Bill, na kozieł. Zgoda, mówię. Cóż powiesz, kto był ów cichy, nieszkodliwy waryat? Kto? Johnson we własnej osobie!

— Nie poznał mię — ciągnął Yuba Bill, ciężką rękę opuszczając na ramię z natężoną uwagą słuchającego młodziana — zapomniał o tobie, Tommy, o Angel, o cynobrowej grocie, o wszystkiem, o własnem nawet imieniu: pomyśl, nazywał siebie Skaggs — a wiedziałem przecie, że to nie Skaggs jakiś, ale Johnson, stary moczygęba z Angel....

Chwilę Yuba Bill milczał, a potem rzekł ciszej:

— Był taki czas, Tommy, że mógłbyś mię piórkiem z kozła ztrącić; był taki czas, że gdyby dyliżans z dwudziestu siedmiu pasażerami pływał w potoku, o pięć tysięcy stóp poniżej gościńca, nie umiałbym doprawdy zdać sprawy towarzystwu z tego, jak to się stało! Był czas... ale do rzeczy! Szeryf mówił mi tedy, że Johnsona przed trzema laty znaleziono w Murphy Camp, odartego, zmokłego, dotkniętego zapaleniem mózgu. Zaopiekowano się nim, jak przystoi. Powiedziałem szeryfowi, jak się nazywa i że go znam oddawna; wziąłem na swą odpowiedzialność, powiozłem do Frisko, oddałem w ręce najlepszych lekarzy, dostarczałem wszystkiego, na niczem mu nie zbywało, Tommy, na niczem... Czemuż się patrzysz na mnie tak dziko, chłopcze! Na miłość Boga, nie patrz tak!

— O Bill — wybuchnął, powstając Islington— czemużeś ukrywał to przedemną?

— Czemu — oburzył się Bill — czemu? Temu, żem jeszcze, Bogu dzięki, nie oszalał do reszty, temu, żeś był w szkołach, żeś się uczył, torował sobie drogę do życia.... A on — cóż? Pijak stary, waryat, tak już, jak umarły—szkoda tylko, że wcześniej nie umarł. Oh, Tommy, — tyś go zawsze lubił ... bardziej, niż mnie.

— Przebacz mi — zawołał, dotknięty gorzką wymówką młodzian. Wszystko, coś zrobił, dobrześ zrobił.... Cóż dalej, mów!

— Niewiele zostało już do powiedzenia — odrzekł Bill, w ponure wpadając zamyślenie. Wyleczonym być nie mógł: doktór wyraźnie powiedział, że wpadł w monomanię: ciągle mówił o żonie swej, o tem, że mu ją wykradziono, że pomsty szuka, że się pomści.... Ot i wszystko. Będzie z pół roku, jak znikł, przepadł bez wieści. Przetrząsłem Salt-Lake-City, Chicago, New-York — ani śladu. Przybyłem tu....

— Tu — powtórzył głucho Islington.

— Tu, taki jest cel mojej podróży. Chciałeś wiedzieć, powiedziałem. A teraz, bądź co bądź, czy opętaniec ten kryje się gdzieś w pobliżu, czy o mil tysiące, czy ciebie, Tomy, szuka, czy . . . tamtego, mniejsza o to — trzeba, abyś się ztąd natychmiast oddalił, abyś się z nim nie spotkał. Pejedziemy krążyć po lądach i wodach — świat przestronny... za lat kilka wrócimy, Tomy. Tymczasem dyabli go porwą może. Chodź, Tommy, jedźmy.

Powstał — i Islington także.

— Bill — rzekł, chwytając go za ręce, w ten sam sposób dziecinny i krnąbrny, jak dawniej— z szalonym, czy z przytomnym, tu, czy gdziendziej, widzieć się z nim muszę, odnajdę go. Każdy dolar, który posiadam, do niego należy, każdy wydany, zwróconym mu być powinien. Młody jestem, silny, do pracy uzdolniony! Bill! O, Bill — dopomóż mi wyjść z tego okropnego położenia.

Bill brwi zmarszczył, nie chciał zdradzić zadowolenia.

— Wiem, wiem! Piękne frazesy... szaleństwo... głupstwo! Bądź zdrów!

Miał wyjść i kapelusz wcisnął był już na czoło. W tem przed szklanemi, na galeryę wiodącemi drzwiami, zatrzymał się nagle — jakby skamieniał.

— Na Boga żywego! Kto to?

Islington wychylił się przez okno. Rąbek białej sukni znikał za werandą.

— Miss Masterman! — Co ci się stało, stary?

Bill blady, bez tchu, pognębiony — padł na krzesło.

— Nie — z cicha odrzekł — nie, czy nie masz czasem pod ręką „whiskey?“

— Kto to... ta... miss Masterman — pytał, wychyliwszy do dna podany przez Islingtona kieliszek.

— Miss Masterman jest córką mr. Mastermana, a właściwie, jak sądzę — przybraną córką.

— Ale prawdziwe, prawdziwe jej nazwisko?

— Nic nie wiem o niem — odrzekł Islington. Pytania te zaczynały go gniewać.

— Nie wiesz bo... Tu Yuba Bill urwał nagle, powstał, zamknął drzwi, później okno, zbliżył się do Islingtona, odszedł, a potem siadając na dawnem miejscu i napróżno siląc się na uśmiech, rzekł:

— Wiesz przecie, żem był żonaty?

— Nie wiedziałem o tem — odrzekł Islington.

— Fakt, Tomy, fakt.

Islington, czując, że mu coś powiedzieć wypada, spytał:

— Z kimże byłeś żonaty?

— W tem właśnie sęk — przez zaciśnięte zęby Yuba Bill mówił. Z kim? Łatwo to powiedzieć! Z kim? — Nie wiem; z dyablicą może... W każdym razie żona moja była żoną pół tuzina mężów.

— Jakto?

Oryginalna charakterystyka małżeńskiego pożycia nie wywołała uśmiechu na zachmurzoną twarz Islingtona. Bill złagodniał i przysuwając się, tak dalej rzecz prowadził:

— Jechaliśmy z Watson. Noc chłodna była... Ktoś mówi do mnie: zatrzymaj się Yuba Bill — kłótnia w dyliżansie. Zatrzymuję konie, złażę z kozła, otwieram portyerę — krzyk, wrzawa, pijak jakiś turbuje swą żonę. Wdaję się w to, biorę ze sobą kobietę na kozieł... Jazda! Blada była, Tomy, blada i biała, z gatunku tych kobiet, co się nie rumienią i nie płaczą nigdy. Inna na jej miejscu we łzachby tonęła... Nieraz mi to potem przychodziło na myśl. Wzrostu była słusznego, na plecy spadał jej snop włosów — koloru... szerści jeleniej. Oczy czarne paliły o milę, a ręce i nogi, ot... takie malusie. Pyszna, co się zowie, pyszna bestyjka.

Zatrzymał się, własnym zmieszany entuzyazmem, a po chwili dodał obojętnie:

— Wiesz, Tomy, jechała do Murphy.

— Tak...

— Tak, widywaliśmy się często, i kiedy sama jechała, zajmowała zwykle miejsce obok mnie, na koźle. Męża miała opilca, brutala. Nie widywałem go wcale, był podówczas we Frisko. Ale, Tomy, między nami nie było nic, nic nierzetelnego nie było. (D. n.)

Wiedeń, 24 sierpnia.

(☲) Mamy pod ręką w autentycznym tekście odpowiedzi cesarskie, dane deputacyom wiedeńskiej i lwowskiej w sprawie decentralizacyi kolejowej. Różnica między jedną a drugą odpowiedzią jest uderzająca. Deputacya wiedeńska miała wszelki powód wyjść z posłuchania w usposobieniu przygnębionem, gdyż odpowiedź, jaką otrzymała, stanowi surową naganę dla całego zachowania się wiedeńskiej rady miejskiej w sprawie rzeczonej i bardzo wyraźną wskazówkę, że agitacyjny, podszczuwaczy charakter rozpraw jej i uchwał tak w tej, jak w innych sprawach, należycie jest poznany. Natomiast odpowiedź dana deputacyi lwowskiej odznacza się tonem łaskawości. Już w samych słowach wstępnych objawia się ta różnica. Deputacyi wiedeńskiej zapowiada cesarz „właściwe ocenienie i traktowanie wręczonej petycyi“; deputacyi lwowskiej zaś przyrzeka „najtroskliwsze zbadanie prośby“; a podczas gdy w słowach dalszych mieści się dla deputacyi wiedeńskiej zarazem odmowa, deputacya lwowska otrzymuje zapewnienie, iż liczyć może na gotowość rządu do spełnienia jej życzeń.

Zapewnienie to jednak dane jest z pewnemi zastrzeżeniami ogólnikowej natury, które stawiają nowy nabytek kraju w świetle problematycznem. Według nich decentralizacya zwierzchności urzędów kolejowych będzie przeprowadzona o tyle, o ile rzecz sama za sobą przemawiać będzie, o ile względy techniczne i potrzeby miejscowe nakazywać ją będą. Właściwie przeto nie o uwzględnieniu życzeń krajowych, nie o nabytku dla kraju, lecz jedynie o zastosowaniu się do konieczności mówić tu można. Od rządu jednak zależeć będzie, co za ścisłą konieczność, a co za dobrowolny dodatek do konieczności uznać zechce. W ten sposób postać rzeczy jak była, tak i pozostaje tego rodzaju, iż ciała i osoby powołane do czuwania nad interesami kraju nie mogą bynajmniej jeszcze zaprzestawać swojej czujności. Powinny dokładnie i szczegółowo poznać zamiary rządu i w danym razie wpływać na modyfikacyą ich; a wskazówką niechęci dla kraju w sferach rządowych niech będzie im okoliczność, że minister handlu p. Pino, którego opozycya przeciw postulatom naszym dostatecznie już jest znana, w sam wieczór przed posłuchaniem deputacyi lwowskiej u cesarza, uciekł przed nią do Karyntyi, umywając poniekąd ręce w niewinności nawet za owo problematyczne przyrzeczenie, które dostało się jej w słowach cesarskich.

Wobec takiej tedy „gotowości rządu“ niewielką widzimy w tem dla nas pociechę, że deputacya wiedeńska niełaskawie była przyjęta, zwłaszcza, gdy na zasłużenie sobie na to przez wiedeńską radę miejską składało się wiele innych jeszcze nietaktownych i prowokacyjnych postępków jej. A jednak w słowach cesarskich do deputacyi wiedeńskiej mamy wielką satysfakcyą moralną, tem większą, że wskutek słów tych nawet tak zaciekle dotychczas agitujący przeciw naszej sprawie dziennik, jak *N. fr. Presse*, zdobył się na artykuł, który jest zaparciem się podżegań zarówno wiedeńskiej rady miejskiej, jak swoich własnych, i pewną *amende honorable* dla nas i dla przedstawianego jako nieodłączny od nas gabinetu hr. Taffego. Artykuł *Nowej Pressy* z pomiędzy wszystkich dzienników najtrafniej ocenia odpowiedzi cesarskie.

Hr. Chambord.

Zmarły wczoraj Henryk d'Artois Bourbon, hr. Chambord — ostatni następca starszej linii francuskich Burbonów — przyszedł na świat wśród okoliczności, które fanatykom legitymizmu dały powód do nazwania go „dziecięciem cudu“ (*enfant du miracle*).

Ojciec jego Karol Ferdynand d'Artois książę de Berry — syn króla francuskiego Karola X ożeniony był z Karoliną księżniczką Obojga Sycyi, najstarszą córką Franciszka I, późniejszego króla Neapolu. Na tem małżeństwie opierała się cała przyszłość starszej linii Burbonów. Dnia 13 lutego 1820 — książę de Berry, wychodząc z gmachu opery, został zamordowany przez Louvela, fanatyka republikańskiego, który mniemał, że wymordowaniem Burbonów przywróci zdola republikę. Cel główny zamachu nie został osiągnięty — dnia 29 września 1820 księżna de Berry powiła syna. Pogrobowiec stał się całą nadzieją francuskiego legitymizmu. Na imię dano mu Henryk dla odżywienia tradycyi Henryka IV. Ochrzczono go wodą przywiezioną przez Chateaubrianda z świętej rzeki Jordanu — i zanim jeszcze mniemany Henryk V zaczął mówić, już go uważano jako do wielkich zrodzonego przeznaczeń, jako przyszły geniusz Francyi i jej „prawowitej“ dynastyi.

Nie długo jednak trwały rządy burbońskiej restauracyi. Zmiata je rewolucya lipcowa 1830 r. — Karol X abdykuje, a syn jego starszy Ludwik Antoni zrzeka się korony (2 sierpnia 1830) na rzecz „dziecięcia cudu“. To wszystko jednak nie zażegnało burzy — cała rodzina 16 sierpnia 1830 opuszcza Francyę.

Od tej chwili z następcy tronu, 10-letni książę staje się — pretendentem, i zostaje nim do śmierci. Przybiera nazwisko hr. Chambord, od zamku tegoż imienia, który otrzymał był w pierwszą rocznicę narodzin swych, jako podarunek „narodowy“, cenę kupna bowiem zebrano zapomocą publicznych składek. Na tułaczce rozpoczęło się właściwe wychowanie młodego księcia. Prowadzono je w duchu ultramontańskim, w duchu ściśle rojalistycznym — który uznaje tylko prawa króla z Bożej łaski — mającego bezwarunkowo zdane sobie przez opatrzność kierownictwo losami narodu. Na kierunek nauk nie byli bez wpływu Jezuici. Hr. Chambord zmieniał — utraciwszy dziadka i opiekuna w r. 1836 — nieustannie miejsce pobytu, kształcąc się w podróżach i nawiązując polityczne stosunki, zwłaszcza z francuskimi legitymistami, którzy nie tracili nigdy nadziei powrotu „prawowitej“ dynastyi. Praga, Neapol, Rzym, Węgry, Niemcy dostarczały chwilowego przytułku wygnańcowi.

W tym czasie spadł z konia i do końca życia pozostał mu ślad tego przypadku — hr. Chambord był kulawym.

Roku 1843 udaje się do Anglii, do Londynu. Wizyta ta miała pewne polityczne znaczenie, a pretendent do tronu wśród pełnej dworskiej etykiety przyjmował przybyłych z Francyi przywódców legitymistycznej partyi. W trzy lata później hr. Chambord ożenił się w Gracu z Maryą, Teresą, Beatryczą Kajetaną, córką starszą księcia Modeny, za którą wziął olbrzymi posag. Małżeństwo było bezdzietne, a okoliczność ta pełna jest doniosłości ze względu na stosunek legitymistycznej partyi do orleanistów. Od roku 1844 obrał sobie na rezydencyą Frohsdorf — pod Wiener Neustadt, włość z przepysznym parkiem i pałacem, niegdyś własność hrabiny Lipoli, nieszczęśliwej żony Murat'a. Zamieszkał tam, urządziwszy dwór swój z monarszą etykietą.

Wypadki rewolucyi lutowej zastały go w Wenecyi, gdzie wraz z matką przebywał. Aspiracye legitymistów odżyły — lada dnia spodziewano się restauracyi Burbonów — partye monarchiczne zaczęły się zbliżać do siebie, stronnicy Chamborda wspierali zabiegi orleanistów, a nawet bonapartystycznej partyi, sądząc, że owoce wspólnej pracy osadzą Chamborda na tronie Francyi. Charakterystycznem jest, że nawet Ludwika Napoleona uważano tylko za deskę, po której Henryk V wstąpi do królestwa. Chambord jednak nie dał się zaślepić entuzyastycznym rachubom swych zwolenników. Zachowywał się wyczekująco, prawie bezczynnie, a jedynymi objawami jego działalności były korespondencye o wiecznie powtarzających się tych samych frazesach, i krążenie w pobliżu francuskiej granicy. Liczne zjazdy i kongresy legitymistów na zagranicznych terytoryach świadczą, jak żywo pielęgnowano myśl wprowadzenia Burbonów starszej linii na tron. Na jednym z takich zjazdów w Wiesbaden 1849 poruszono doniosłą kwestyę zlania się stronnictw legitymistycznego i orleańskiego. Usiłowanie nie powiodło się w zupełności, równie, jak wszystkie następne w tym kierunku prace. Stały temu na przeszkodzie głównie „zasady“ tak pretendenta zasady rządów „z Bożej łaski“ — bez udziału ludu w rządach — z odrzuceniem sztandaru trójbarwnego, z zupełnem przekreśleniem wszystkiego, co się stało we Francyi od chwili pamiętnej przysięgi w sali *jeu des paume*.

Utworzenie się cesarstwa w 1852 r. ograniczyło jeszcze niewielką i przedtem ruchliwość Chamborda. Cesarstwo nie wiele oglądało się na pretendenta, który sił nie miał do zachwiania nowych żywiołów, na których Napoleon III oparł chwilowo swą potęgę.

Hr. Chambord nie zrzekł się jednak nadziei, czekając na sposobność, kruszył kopie w obronie haseł watykańskich, broniąc piórem doczesnej władzy papieża, gotów zawsze — jak się patetycznie wyrażał — „przelać krew za chwałę sprawy, która jest sprawą Francyi, kościoła i Boga.“

Podróżował po Turcyi, Syryi, Palestynie i Egipcie, a wreszcie zamieszkał w Lucernie, dając sposobności do gorących manifestacyj.

Politykę swą zaznaczył w stosunku do Włoch odwiedzeniem byłego króla Neapolu, Franciszka II, i sprzedaniem pałacu w Wenecyi, do czego skłoniła go niechęć ku rewolucyjnemu odrodzeniu Italii.

Wojna francusko-niemiecka i upadek cesarstwa, pobudziły hr. Chamborda do czynu. Zasilał pieniężnymi darami francuskie towarzystwo opieki nad rannymi i wydawał proklamacye, w których wystąpił jako prawowity król Francyi. Po kapitulacyi Paryża, korzystając ze zniesienia ustawy, która go trzymała na wygnaniu, powrócił do Francyi, zabawił w Paryżu i udał się do swej majętności Chambord, gdzie liczne odbierał odwiedziny. Była to chwila jedyna do przypomnienia się ze swemi prawami: orleaniści weszli w skład ciał reprezentacyjnych — nadzieja zaczynała się uśmiechać. Zjednoczenie się obu partyj, legitymistycznej i orleanistowskiej, nad czem usilnie pracował orleański biskup Dunpaloup, — zdawało się otwierać Chambordowi wrota Francyi. Odezwa jego jednak rozchwiała burzę, jaka zawisła nad młodą republiką. „Francya, — wołał w niej — Henryk V nie może odstąpić od sztandaru Franciszka I i Joanny d'Arc, nie może zaprzeć się białego sztandaru Henryka IV.“ Głos ten złowrogo groził trójbarwnym godłom francuskim i wszelkim zdobyczom wielkiej rewolucyi. Wrażenie odezwy było fatalne. — Hrabia Chambord swą rycerską szczerością zabił swoją sprawę. Nawet hr. Paryża, który wybierał się do niego z odwiedzinami, zaniechał zamiaru, aby się nie kompromitować.

Po wyjeździe Chamborda zaczęły się zjazdy i manifestacye legitymistów na ziemi szwajcarskiej, a *Figaro* stał się urzędowym organem partyi.

Obecność Chamborda w Antwerpii, na neutralnym gruncie, była szeregiem owacyj dla jego królewskiej osoby. Obawa złych następstw tego upojenia pozorami władzy, skłoniła go do powrotu w ustronie Frohsdorfu.

Po upadku prezydentury Thiersa 1873 roku, odbyły się nowe usiłowania w celu połączenia legitymistów z orleanistami. Hrabiego Chamborda uznano właścicielem praw królewskich a hrabia Paryża ograniczył się na godności delfina, następcy tronu. Ale zgoda i porozumienie były tylko pozorne i nieobjęły nigdy całości stronnictw. Książęta orleańscy, którzy służą wojskowo w republice, wchodzą w skład reprezentacyi, nie mogli zrzec się faktycznych praw i stanowisk, dających im możność działania i nadzieję zwycięstwa, nie mogli się tego wszystkiego zrzekać na rzecz czystych zasad legitymizmu.

Czy po śmierci głównego reprezentanta tych „czystych zasad“ nastąpi zupełne zjednoczenie stronnictw? Bliska to przyszłość okaże. To pewna jednak, że jeżeli to się stanie, to nie pod białym sztandarem Henryka, dla którego już nie ma gruntu we Francyi. Monarchizm, jeżeli ma tam jeszcze kiedy zwyciężyć — to tylko w drodze kompromisu z nowoczesnemi ideami, których nikt bezkarnie zapoznawać nie może. Zmarnowane życie człowieka o niewątpliwie wysokich przymiotach umysłu i serca, najlepszym jest dowodem, że dzieje cofnąć się wstecz nie dadzą. — Z trumną hr. Chamborda spuszczonym będzie do grobu w Gorycyi czysty legitymizm francuski.

Ziemie polskie.

Nie trudno pojąć, jak drogą jest dla Moskali każda piędź ziemi w Królestwie i nie można się dziwić, że Hurko otwarcie wypowiedział, iż bronić jej będą wszystkiemi siłami, zważywszy, że z każdym miesiącem niemal odkrywają w kraju nowe źródła bogactw. Nową kopalnię węgla kamiennego przed tygodniem otworzono na prawym brzegu rzeki Brynicy, w południowo-zachodnim zakątku Królestwa, na polach kopalnianych „Jupiter“ i “Saturn“. Eksploatowanie węgla ma nastąpić już w przyszłym roku, zaś całkowite urządzenie kopalni będzie ukończone w ciągu 3ch lat. Pokłady nowej kopalni, w głębokości 140 metrów, dochodzą do 20 stóp grubości.

Właścicielem kopalni jest Prusak, ks. Hohenloe!

Pomimo, że manifestem koronacyjnym darowanemi być miały niektóre podatki włościanom i w ogóle ludności caratu, władze starają się o wynalezienie sposobu jak najspieszniejszego egzekwowania tych zaległości z dóbr ziemskich obywateli, ponieważ powody dopuszczenia zaległości przez włościan, leżą w spłacaniu przez nich pożyczek zaciągniętych z przyczyny lat nieurodzajnych, jak również ubytku bydła z powodu epizootyi. Rzecz prosta, że idzie władzom moskiewskim jedynie o ucisk obywateli Polaków, których radziby w jakikolwiek sposób wytępić, lub wywłaszczyć z majątków, dotychczas w ich rękach pozostających.

Ministeryum skarbu ogłosiło wykaz cen ziemi w gubernii wołyńskiej, kijowskiej, mohylewskiej, podolskiej, połtawskiej, czernihowskiej i innych południowych, ze szczegółowem uwzględnieniem różnic w wartości gruntów w pojedyńczych powiatach i gminach. Wykaz ten służyć ma za podstawę do obliczeń pożyczek włościańskich, przez bank udzielanych.

Od lat kilku skarb rozpoczął roboty nad osuszeniem błot w gubernii mińskiej, a mianowicie w nizinie, z której biorą początek rzeki: Dniepr, Niemen, Berezyna i inne. Obecnie ministeryum komunikacyj podjęło myśl wstrzymania dalszych robót. Motywa, na jakich opiera się projekt zawieszenia dalszego osuszania, wyrażają się w tem, że osuszenie błot pińskich wpływa szkodliwie na stan wód w rzekach oraz na urodzajność pól, które dawniej zasilały się wilgocią z błot i moczarów.

W Lubelskiem, w ostatnich czasach, włościanie donosili władzom o coraz częściej powtarzających się kradzieżach koni. Kiedy wreszcie z wykazów statystycznych doszło do tego, że na jedną gubernię lubelską wypadków kradzieży było stosunkowo więcej jak na całe Królestwo, gubernator lubelski wydelegował specyalną komisyę, mającą zbadać przyczyny i wynaleźć sposoby zapobieżenia kradzieżom. Komisya zjechawszy na miejsce, doszła do przekonania, że kradzieże prawie wcale nie zdarzały się w całej gubernii, lecz włościanie rozmyślnie podawali władzom fałszywe zeznania, aby figurujące na listach powiatowych swoje konie zabezpieczyć od ewentualnego zażądania ich przez rząd w razie wojny, której się spodziewają. — Podczas ostatniej wojny zabierano chłopom konie za bezcen niemal, a często trafiało się, że wcale wynagrodzenia nie otrzymywali. Za taką chęć zaasekurowania swojego inwentarza, pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności, gdyż Moskale, jak we wszystkiem, tak i w tem widzą bunt tylko.

W jaki sposób prześladowani są na każdym kroku Polacy pod zaborem pruskim piszą do *Pielgrzyma* z Chełmna:

„W tych dniach ciężki cios spadł na wielu ubogich katolickich gimnazyastów. Dotychczas Siostry Miłosierdzia w Chełmnie dawały z prywatnych funduszów, które majętniejsze z nich wniosły, kilkunastu odznaczającym się pilnością i moralnością, studentom bez różnicy narodowości, wolne stoły.

W przeszłym jednak tygodniu nadszedł z ministerstwa rozkaz, skutkiem którego w przeciągu 24 godzin musiały im odjąć to dobrodziejstwo, ponieważ to ma się sprzeciwiać ustawom. Jaki popłoch, lament i narzekanie powstały między biednemi chłopcami i rodzicami ich, łatwo sobie wyobrazić. Udali się do pana rektora z prośbą, aby za nimi się przyczynił i cofnięcie tego zakazu u wyższych władz wyjednał, ale zapewne wszystkie starania będą daremne. Niektórzy z tak dotkniętych chłopców znajdą może gdzieindziej wsparcie i przebiedzą się, największa atoli część prawdopodobnie będzie musiała przerwać studya.

„Jeszcze inny dowód wyjątkowego naszego położenia. Prawie wszyscy nauczyciele polscy, tak elementarni jak gimnazyalni, zostali pociągnięci od odpowiedzialności. Pewna ich część wstąpiła jakiegoś dnia do publicznego ogrodu za miastem na szklankę piwa. Przypadek chciał, że Towarzystwo przemysłowców tamtejszych w ten dzień miało tam swoją zabawę. Odgrywano na sali sztukę ks. Bohomolca (jak wiadomo, w sztukach Bohomolca nie ma wcale ról kobiecych, gdyż były one przed kilkudziesięciu laty ułożone do grania przez uczniów, a więc są to komedyjki pod każdym względem niewinne), ale podobno niektóre słowa miały dolatywać aż do ogrodu, bo żaden z nauczycieli na sali się nie znajdował. O to badano ich, a nietylko znajdujących się w ogrodzie, lecz i niektórych, co spokojnie w domu sobie siedzieli.“

W Królestwie także coraz silniej daje się czuć ucisk Moskali.

W tych dniach inspektor rządowy dróg żelaznych w Królestwie Polskiem, polecił ponownie zarządom kolei tutejszych, aby urzędnicy mający bezpośrednią styczność z publicznością, a więc zawiadowcy stacyi, konduktorowie, telegrafiści i t. p., zawsze odpowiadali w języku rosyjskim chociażby zapytanie otrzymali po polsku. W całem postępowaniu władz rosyjskich czuć się daje nienawiść ku nam połączona jakby z obawy jakąś, w której dopatrzeć się można przewidywania wojny. Rozporządzenia wszystkie mające na celu ucisk Polaków, lub utrwalenie stanowiska Moskali w Królestwie w razie wojny, wykonywują się z gorączkowym pośpiechem.

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 sierpnia.

Napady dzienników pruskich na kuryę rzymską z powodu mianowania ks. Śniegonia biskupem sufraganem dla austryackiej części dyecezyi wrocławskiej, dotąd nie ustały. — *Koelnische Ztg.* twierdzi, że przez tę nominacyę ks. Śniegoń uzyskał prawa biskupie także i na terytoryum pruskiem, a okoliczność czy zrobi z nich użytek czy nie, bynajmniej prawnej strony tej sprawy nie zmienia. W końcu jednak wyłazi szydło narodowe z worka: *Koelnische Ztg.* bowiem powiada, że nominacyi tej powodem zapewne było znane polityczne usposobienie polskie ks. Śniegonia. *Inde irae!*

Generał-gubernator warszawski Hurko, jak donoszą dzienniki warszawskie wyjechał nagle do Odessy z powodu niebezpiecznej słabości swojego jednastoletniego syna. Moskiewski generał-gubernator książę Dołgorukow, który w ostatnich czasach otrzymał wysokie ordery od cesarzy niemieckiego i austryackiego przejeżdżał przez Warszawę udając się zagranicę, gdzie prawdopodobnie osobiście dziękować będzie cesarzom za otrzymane dekoracye.

Neue fr. Presse podaje nowe szczegóły o konferencyach ministrów, które odbyły się na początku tygodnia. Obrady zajmowały się głównie kwestyą zaburzeń zagrzebskich. Węgierski prezydent ministrów przybył do Wiednia, aby zdać sprawę cesarzowi ze stosunków kroackich. Z uwagami prezydenta nie zupełnie zgodziły się poglądy bana Kroackiego Pejacevicha. Różnice ich zapatrywań uwidoczniły się w konferencyi wiedeńskiej. Na posiedzeniu wtorkowem pod przewodnictwem cesarza sprawa kroacka przyszła na stół. Uznano, że sprawa ta należy wyłącznie do zakresu węgierskiego rządu, który jedynie jest tu do działania powołany. Nie pominięto jednak i tej okoliczności, że wypadki kroackie mają ogólniejszą doniosłość i z tego stanowiska powinny być omawiane przez wspólne ministeryum.

Z tego powodu odbyło się we środę nowe posiedzenie w obecności cesarza. Trzej wspólni ministrowie przyznali, że akcyą należy pozostawić samym Węgrom — i wypowiedzieli swoje zdanie tylko co do tego, jaki wpływ postanowienia rządu węgierskiego wywrą na zakres wspólnego ministerstwa. Minister spraw zagranicznych zrobił uwagi nad tem, jak wypadki kroackie na zewnątrz oddziałają, Kallay zaś poruszył kwestą ich wpływu na kraje zajęte. Wreszcie musiał zabrać głos minister wojny, bo w danym razie zachowanie się Węgrów nie będzie bez znaczenia dla powiększenia liczby sił zbrojnych.

Ostatecznym wynikiem było, że poglądy węgierskiego prezesa ministrów odniosły przewagę nad poglądami bana, który był zdania, aby ze względu na wzburzone umysły, utrzymać w Kroacyi *status quo*.

Herby z węgierskim i kroackim napisem, jak się to stało i w Grodzisku, będą przywrócone w Zagrzebiu. Potem zaś rząd węgierski postara się o odpowiednią ustawę, jednakowoż zawsze w duchu pojednawczym. Bliższych szczegółów nie sformułowano. Co do osobnej konferencyi węgierskiego prezydenta ministrów z hr. Taaffem, to otacza ją tajemnicze milczenie, jednakoż poważne osobistości zapewniają, że Tisza jak zwykle postępował wymijająco i oględnie. Formalnym powodem porozumienia prezydentów ministrów było zwołanie delegacyi.

Sprawa kroacko-węgierska zajmuje ciągle dziennikarstwo peszteńskie. *Pester Lloyd* powiada, że groźne dla państwa żywioły wzbierają coraz bardziej, przesilenie opóźniło się ale nie jest usunięte. Rząd musi stanowczych środków używać. Ani na partyę narodową kroacką, ani na bana liczyć już nie można. Pierwszej nie można ufać, Pejacevich zaś błądzi zawsze mylnem pojmowaniem swego stanowiska i stosunku do korony świętego Stefana. Kroacya nie jest państwem, sejm kroacki nie jest parlamentem, a ban nie jest prezydentem ministrów. Kroacya jest krajem korony węgierskiej, który w pewnych sprawach jest autonomiczny, ale z całą swoją autonomią nie może przestać być zależnym od Węgrów. Sejm kroacki nie ma praw równych z węgierskim, ban jest narzędziem Węgrów i musi słuchać ich wskazówek. Jeśli ich nie zechce usłuchać, musi wtedy ustąpić. Nie ma więc tu żadnej mowy o osobistych układach.

Naplo, twierdzi, że rząd ugiął się przed żądaniami kroackiemi i że Węgry źle na tem wszystkiem wyjdą.

Berlińskie dzienniki solidaryzują się z artykułem *Nordd. Allg. Ztg.*, nazywając go głosem przestrogi. *National Ztg.* powiada, że po stosunkach, jakie obecnie we Francyi panują, kiedy Thibaudin odbywa demonstracyjne podróże przeglądowe, należało się lada dnia spodziewać podobnego artykułu. Że hałasy przeciw Niemcom niedobrze skończyć się muszą, to równie łatwo można wiedzieć we Francyi jak i w Niemczech. Francuzom zdaje się, że z ogniem można igrać. *Berliner Tagblatt* widzi w artykule pochodzącym z Berlina a raczej z Kissingen ostrzeżenie, dane zachodowi. *Vossische Zeitung* nic złego nie widzi w nauczce danej Francuzom, ale wydaje jej się przesadą, gdy ktoś mniema, że francuskie agitacye dziennikarskie mogą zakłócić spokój europejski.

Francuskie dzienniki zajęte jeszcze artykułem *Nordd. Allg. Ztg.*

Siècle sądzi, że napisano go dlatego, iż niemczenie Alzacyi i Lotaryngii nie czyni postępów, a Bismark z patryotami niemieckimi przypisuje to szerzeniu z Francyi idei odwetu. Chcą oni, aby Francya na wieki zrzekła się myśli odzyskania tych prowincyj. Francya wojny sobie nie życzy, owszem jest za pokojem, ale przymierzu z Niemcami sprzeciwia się układ frankfurcki, który siłą bagnetów kazał Francuzom stać się Niemcami.

XIX Siècle twierdzi, że jeżeli godzi się prasie francuskiej co zarzucić, to chyba zbytek rezygnacyi. Niemiecka prasa przeciwnie, napada nieustannie na Francuzów.

Evenement pyta, czy Bismark kazał swym lokajskim piórom nową płatną wyprawę przeciw Francyi urządzić?

Obaw niemieckich nikt chyba na seryo nie weźmie, ale chciwości niemieckiej boją się wszyscy. Głośny artykuł zdradza tylko nieprzyjazne usposobienie rządu. Opinia publiczna powinna zachować się spokojnie, ale nie pozwalać, aby Francya grosz i ludzi marnowała na zamorskie ekspedycye.

France wzywa rząd do zwołania Izb i naradzenia się nad położeniem. Artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* nie narobił tyle wrzawy, ile się autorowie jego spodziewali, bo hasłem prasy paryskiej jest nie znać gniewu bezowocnego, ani wojennych hałasów, ani próżnych przechwałek.

Intrasigeant przeczuwa, że artykuł poszedł w świat w przewidywaniu aliansu angielsko-niemieckiego.

Rappel grozi: „Francya nie myśli o wojnie, ale w danym razie nieprzyjaciel mieć będzie przeciw sobie odrazu cały naród, kiedy w roku 1870 dopiero po zniszczeniu armii naród chwycił za broń.“

Kronika.

Kraków, 25 sierpnia.

Prezydent miasta dr. Weigel wyjechał dziś na kilka godzin do Wieliczki, aby być obecnym w czasie otwarcia wystawy.

Welońskí, autor płaskorzeźby, która ma być w fronton kościoła P. Maryi wmurowana, przybył wczoraj z Rzymu. Płaskorzeźba już jest w drodze i lada dzień nadejdzie. Pan Weloński miał się wyrazić z największem zadowoleniem co do obranego przez komitet miejsca na wmurowanie jego dzieła.

Na czas koronacyi Matki Boskiej na Piasku zarządzone zostały wszelkie możliwe środki ostrożności. I tak w kościele samym będą lekarze dla ratowania omdlałych, lub nagle zasłabłych, straż pożarna ma tworzyć szpaler, w zakrystyi ma być ustawioną mała sikawka (przenośna) na wypadek pożaru, nadto zrewidowano wczoraj dzwonnicę, konfesyonały, kazalnicę, ołtarze, chóry i wszystko zarządzono dla bezpieczeństwa osób. W ogrodzie będą ustawione pawilony płócienne i drewniane, mogące pomieścić tysiąc osób. Ujeżdżalnia wojskowa i teatr prowizoryczny przy ulicy Wolskiej mają być użyte na pomieszczenie przybyłych.

Komitet gospodarczy zjazdu literatów i artystów w Krakowie, zawiadamia, iż od dnia 27 b. m. przyjmowane będą zgłoszenia pragnących brać udział w zjeździe. Bilety udziałowe wydawane będą codziennie w lokalu Koła artystyczno-literackiego od godz. 5 do 8 wieczorem.

Zjazd literatów i artystów. Ogólny zarys programu tego zjazdu jest następujący: Dnia 13 września o godz. 9 wieczorem poznanie się członków zjazdu w lokalu „Koła artystyczno-literackiego.“ Dnia 14 o godz. 10 rano pierwsze posiedzenie zjazdu w sali Rady miejskiej. O godz. 3 drugie posiedzenie. O godz. 7½ przedstawienie teatralne w połączeniu z koncertem. Dnia 15 o godz. 10 trzecie i ostatnie posiedzenie zjazdu. O godz. 4 uczta w sali Towarzystwa strzeleckiego. O godz. 9 bal w sali hotelu Saskiego. Dnia 16 o godz. 1 wycieczka przez Bielany do Tyńca. Powrót Wisłą galarami.

Cena biletu udziałowego „zjazdu“ 4 złr. Bilet ten daje prawo bezpłatnego udziału w wycieczce. Cena miejsc w teatrze dla członków zjazdu, zwyczajna — dla nieczłonków podwyższona. Zwyżka obróci się na dochód Towarzystwa pomocy dla wdów i sierót po literatach i artystach. Cena biletu na ucztę dla członków zjazdu 5 złr. 50 ct., dla nieczłonków 10 złr. Cena biletu familijnego na bal dla członków zjazdu 5 złr., dla nieczłonków 10 złr., biletu pojedynczego dla członków 2 złr., dla nieczłonków 4 złr. Dochód z balu na fundusz wdów i sierot po literatach i artystach. Zgłoszenia do udziału w zjeździe przyjmuje komitet gospodarczy do dnia 6 go września.

Komisya kwaterunkowa komitetu, urządzającego uroczystość ludową podczas jubileuszu Sobieskiego, odbyła dziś o godz. 3 popołudniu posiedzenie, celem umieszczenia delegatów włościańskich z Rad powiatowych. Dla uniknięcia nieporozumienia dodajemy, że komisya ta zajmuje się wyłącznie pomieszczeniem i przyjęciem tych delegatów.

Komitet zakupna obrazu Matejki nadsyła nam do umieszczenia następującą odezwę:

Z wielu dworów wiejskich w Galicyi otrzymuje komitet zapytanie, gdzie składać i zapisywać datki na kupno obrazu — gdyż żaden arkusz zbiorczy nie pojawia się u nich.

Natomiast niektóre Wydziały Rad powiatowych i Dyrekcye Towarzystw Zaliczkowych, odsyłają już do kasy komitetu arkusze swe — z zamieszczeniem na nich jednego tylko datku, od siebie.

To zniewala nas do prośby uprzejmej, by Szanowne Wydziały Rad powiatowych, przed zwróceniem nam arkusza, zechciały obesłać go po powiecie — żeby każdy kto ma ochotę dorzucić ofiarę do narodowej składki, nie potrzebował trudzić się z tem do miasta.

Gdzieby z tytułu tego wynikły jakie koszta, potrącić je można za asygnacyą Prezesa Rady powiatowej, z pieniędzy na ten arkusz zebranych. Gdzieby zaś Rada powiatowa zająć się tem nie mogła, niechaj raczy zawiadomić o tem panów agentów Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń z wezwaniem, żeby ją arkuszem swoim wyręczyć w tem byli łaskawi.

Wykaz stanu służby urzędników i sług sądowych przy tutejszym sądzie krajowym wyższym wskazuje wyraźnie na stronicy czwartej, iż posada 3-go woźnego przy sądzie kraj. wyższym od 3 lat, jak nas zapewniano z wiedzą p. ministra sprawiedliwości jest nieobsadzoną! Oszczędność dla funduszu interkalarnego z tej operacyi finansowej wynosi za trzy lata raptem 1050 złr. — a ponieważ cała nadprokuratorya i departament obrachunkowy złożony z 16 urzędników nie mają woźnego i posiłkują się woźnymi pożyczanymi, śmiemy prosić referenta tychże spraw, by zechciał zrobić malutki „berychcik“ do p. ministra, a posada będzie obsadzoną gdyż i p. prezydent Dargun da chętnie swą aprobatę wobec koniecznej potrzeby.

Organizacya wojskowa dla Galicyi przedstawia dla Krakowa począwszy od jesieni tego roku największy kontyngens co do załogi. I tak stan dzisiejszy — wynoszący 6260 żołnierza ma być zwiększonym o jeden pułk konnicy, dwie trzecie pułku artyleryi i jeden kader konnicy obrony krajowej, tak, iż załoga ogółem przeszło 9000 żołnierza w Krakowie w czasie pokoju wynosić będzie. Zachodzi wobec tego konieczna potrzeba spiesznej budowy koszar dla piechoty i konnicy, do której gmina jest zobowiązana.

Zgoda, stowarzyszenie rękodzielników krakowskich, daje jutro wieczorek tańcujący dla swoich członków.

Wpisy uczniów do Gimnazyum III (w domu p. Goetza) na rok szkolny 1883/4 odbywać się będą dnia 29, 30 i 31 sierpnia.

Do klasy I przyjęci będą uczniowie w liczbie wystarczającej do utworzenia dwóch oddziałów, do innych klas z polecenia Rady szkolnej krajowej przechodzą całe oddziały z dwóch dotąd już istniejących

Gimnazyów, mianowicie uczniowie zeszłorocznych klas I c), I d), I e), I f), II c), III c), V b), VI b) i VII b) gimnazyum św. Anny, i uczniowie zeszłorocznych klas II c), III b), i IV b) z gimnazyum św. Jacka. Uczniowie tych oddziałów taksy wstępnej nie płacą i wykażą się przy wpisie tylko ostatniem świadectwem szkolnem. Uczniowie zapisujący się do klasy I złożą zwyczajną taksę wstępną i poddadzą się wstępnemu egzaminowi w dniu 30 i 31 b. m.

Szczegółowe wyjaśnienie względem taks wstępnych i książek szkolnych zawierają ogłoszenia w budynku szkolnym.

„Czas" wczorajszy wojuje z nami i z *Gazetą Narodową* — z powodu tego, co oba dzienniki pisały o korespondencyi „ze wsi" — i z powodu naszych uwag o liście JExc. Popiela. Gdzie brak argumentów, wyręczać się trzeba — grubiaństwem, to też obie odpowiedzi *Czasu* przekonywają, że nie ma on nic rozumnego do powiedzenia na poczynione mu zarzuty. Wszak nie dalej jak przed czterema dniami pisał *Czas* w sporze z *Kuryerem Poznańskim*: „Kto się gniewa zwykle nie ma racyi." Gniewem swoim i przedpokojowym tonem polemiki dowodzi *Czas*, że nie ma racyi, a kompromituje tylko swoich panów i ich sprawę.

Grzegórzki zostaną wreszcie z grubsza uporządkowane. Wyszły najsurowsze rozporządzenia ze strony p. weterynarza miejskiego co do zakopywania w ziemi padliny i zasypywania wapnem; zbudowana została nad brzegiem Wisły zamykana studnia, do której wszelkie nieczystości z miasta wywożone i wlewane będą, a nie jak dotychczas na brzeg Wisły. Radykalne uporządkowanie dałoby się osiągnąć tylko przez zasypanie koryta starej Wisły i uporządkowanie brzegów Wisły samej, coby jednak spowodowało wydatek przeszło 60.000 złr.

Germanizacya. Jeden z panów szewców w Tarnowie na posyłkach adresowanych do mieszkańców w Galicyi, nakleja litografowaną firmę swoją tej treści: *Schuswaren Fabrik des Michael Swiderski in Tarnów*. Panowie szewcy! coby na to powiedział Kiliński?

Zakliczyn, 23 sierpnia. Dzięki ludziom dobrej woli monotonne życie naszego miasteczka urozmaiciło nam w zeszłą niedzielę przedstawienie amatorskie na dochód tutejszej straży ogniowej ochotniczej. Wobec licznie zebranej z całej okolicy publiczności, odegrano komedyę Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał" i krotochwilę Anczyca „Błażek opętany". Powszechnie przyjęto, iż grę amatorów ocenia się zazwyczaj pochlebnie, ale tutaj należy się prawdziwe uznanie i wdzięczność nietylko za dobre chęci i pracę, ale i za rzeczywiste uprzyjemnienie kilku chwil istotnie bardzo dobrą grą. Szczególnie pp. M. S. i W. wywiązali się szczęśliwie ze swego zadania, a bukiety rzucone na scenę dla pań, wyrażały uznanie i dzięki całej publiczności. Zadowolenie ogólne przeniosło się później do drugiej sali, udekorowanej przyborami straży ogniowej, gdzie się ochoczo do 4 zrana bawiono. Ale jak zawsze bywa, im więcej się daje, tem więcej się żąda, tak też i u nas jest powszechne życzenie, aby amatorowie raz jeszcze wystąpili z przedstawieniem, co ma podobno rzeczywiście przyjść do skutku.

Teraz pozwól czytelniku podzielić się z tobą innemi wiadomościami. Przedewszystkiem więc donoszę, iż jubileusz odsieczy Wiednia i u nas nie minie niepostrzeżenie; zawiązany komitet z okolicy i z miasta ma zamiar tę pamiątkę uroczyście święcić. Tępo to idzie wprowadzić, bo funduszów nie ma, a wyznaczona kwota przez gminę zakliczyńską jest nic nieznaczącą, ale źleby było, aby — jak słychać — osobiste niesnaski i niezadowolenia miały wytwarzać oziębłość w przeprowadzeniu tej sprawy. Nie możemy tego przypuścić, i spodziewamy się, że osoby wpływowe naszej okolicy nie będą szczędziły zabiegów około należytego uczczenia tej rocznicy. Również przeginamy, by w dniu tym mogło zawiązujące się tutaj Towarzystwo sadowniczo-ogrodnicze rozpocząć swą zbawienną działalność założeniem ogródka i szkółki.

Pisząc o naszem miasteczku, zaznaczyć należy, iż jakkolwiek podnosi się ono, ale działalność naszych ojców miasta jest zapowolna, ospała, a szczególnie brak dozoru nad bezpieczeństwem od ognia. Prawie wszystkie domy są drewniane bez kominów, a na strychach pełne słomy i zboża, co wszystko w razie ognia sprawić może smutną klęskę. Niemniej brak czystości w mieście nie usposabia do podziwiania energii naszych radnych. Może jednak zdobędą się w końcu na wytrwałość i czujność. Życzymy im tego gorąco.

Jeszcze jeden... W Pruszkowie pod Warszawą w dniu onegdajszym zmarł Romuald Lefèvre, oficer pułku strzelców konnych b. wojsk polskich, współwłaściciel dóbr w podlaskiem.

Odznaczenie czci. Jak donoszą pisma warszawskie, na pogrzeb Antoniego Staniszewskiego, o którego śmierci podaliśmy wczoraj wiadomość, udało się do Białocerkwi kilku jego przyjaciół. Pomiędzy obecnymi na nim znajdowała także delegacya z grona dawnych uczniów zasłużonego profesora. Są to przeważnie obywatele z gubernii południowo zachodnich.

Chrzest cywilny odbył się w tych dniach w Marsylii. Dopełnił „obrządku" deputowany z Var pan Daumas, to jest miał przemowę zaklinającą nowo-urodzonego obywatela, aby wiernym był do końca życia rzeczypospolitej. Dziecko ubrane w frygijską czapkę i przepasane czerwoną opaską, spoczywało na trójkolorowej chorągwi.

Dla generała La Fayette odsłonięty będzie w dniu 6 września b. r. wspaniały pomnik w Pny.

Zagadkowy wypadek. Telegramy z Moskwy donoszą o nadzwyczajnej sensacyi, jaką sprawił w tem mieście wypadek, o ile się zdaje, bardzo dramatycznego zakrojn. Przed dwoma blisko laty umarł w Moskwie bogaty niezwykle handlarz drzewa, nazwiskiem Firsanow. Fortuna, jaką po sobie zostawił, sięgała czterdziestu milionów rubli i dostała się żonie, ponieważ dzieci nie było. Opłakawszy męża i ofiarowawszy cały milion rubli na cele dobroczynne, pani Firsanow poślubiła niejakiego Hilarego Sokołowa i przeżywszy z nim rok niespełna, zmarła. W zeszłym tygodniu pochowano ją w monastyrze Aleksandryjskim, a w parę dni po pogrzebie do mieszkania Sokołowa przybyła policya i z rozkazu prokuratora uwięziła zarówno jego, jak i jego brata Pawła W dniu zaś onegdajszym o g. 6 wieczorem, w obecności prokuratora, sędziego śledczego, lekarzy i policyi dopełniono ekshumacyi zwłok zmarłej i przewieziono je do teatru anatomicznego uniwersytetu moskiewskiego, gdzie odbyć się ma ich obdukcya. Istotne powody śledztwa trzymane są w wielkiej tajemnicy.

Na uroczystość ludową w dniu 11 września oświadczyli się z gotowością złożenia: pp. Biasion 20 flaszek wódki, Chwastek z Krowodrzy piec chleba, Gustawski 2 wiadra piwa, John 10 wiader piwa, hr. Mieroszowska z Karniowic 100 placków z serem, Rząca 4 wozy wody sodowej.

Wiadomości urzędowe. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł na własną prośbę kancelistę sądu powiatowego w Lisku Władysława Marcinkowskiego do Tłumacza, zaś kancelistę dla ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Grzymałowie Feliksa Antoniego dw. im. Sliwińskiego do Wojniłowa: tudzież zamianował kancelistami c. k. sądów powiatowych: Franciszka Ob ułow cza, podoficera rachunkowego obrony krajowej, dla sądu powiatowego w Czortkowie, Karola Tokarskiego, sierżanta rachunkowego 30 pułku piechoty br Ringelsheim dla sądu powiatowego w Komarnie a Stefana Kmytę, rachunkowego podoficera 11 pułku ułanów Aleksandra II cesarza Rosyi, dla sądu powiatowego w Lisku; oraz zamianował kancelistami c. k. sądów powiatowych dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Michała Kruszelnickiego, wachmistrza żandarmeryi dla Grzymałowa, zaś Leonarda Czeżowskiego, systemizowanego dyetaryusza Tabuli krajowej we Lwowie, dla Krosna

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

„Przewodnika gimnastycznego" nr. 8 z sierpnia r. b. opuścił prasę. Treść: Wielkość i wzrost ludzi. Ćwiczenia rzędowe (ciąg dalszy). Sprawy Towarzystw gimnastycznych zagranicznych. Kronika. Bibliografia.

Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego na posiedzeniu swem z d. 20 lipca r. b. w Stryju, jednogłośną uchwałą polecił gorąco zarządowi głównemu, poporcie usiłowań lwowskiego Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" i jego organu „Przewodnika gimnastycznego".

Notatki bibliograficzne.

— Bibliografia pedagogiczna polska za r. 1882 przez Sz. Parasiewicza. Lwów. Nakładem autora.

— Austryackie odkrycia archeologiczne w Azyi mniejszej, przez Maryana Sokołowskiego. Wydanie redakcyi *Przeglądu Polskiego*. Kraków, 1883. Drukarnia *„Czasu"*.

— W wydawnictwie „Macierzy polskiej" ukazały się następujące książeczki: 1) „Cudowne leki" powiastka przez Bolesławicza, cena 6 ct.; 2) „Dobry syn", bajka z przed lat tysiąca, napisał Wł. Bełza, cena 10 ct.; 3) „Jak z sobą żyją źli małżonkowie a jak dobrzy żyć powinni", opowiedział ks. St. Mazurek, cena 8 ct.; 4) „Pszczelnictwo" przez Kazimierza Krasickiego, redaktora *Pszczelarza*, z 41 drzeworytami, cena 24 ct.

— Wypadki kwietniowe w Warszawie 1883 r. Opowieść historyczna N. A. R. Kraków, nakład i druk W. Korneckiego. 1883.

— Sobieski pod Wiedniem dnia 12 września r. p. 1683. Na pamiątkę 200-letniego jubileuszu napisał Józef Chociszewski. Poznań. Wydanie II, 15 fen. Broszura ta, zdobna ilustracyami, poleconą została przez główny komitet poznański uroczystości wrześniowych.

— Wychowanie fizyczne wobec reformy gimnazyów skreślił dr. Stanisław Stodolak, prof. gimnazyum św. Jacka w Krakowie. (Odbitka ze „Szkoły"). We Lwowie. Staraniem Towarzystwa pedagogicznego. Nakładem autora. Skład główny u S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. Cena 32 ct. Stronic 45.

— Ks. Kalinka ze Zgromadzenia zmartw. Pańskiego. O czci świętych patronów polskich. Kazanie powiedziane w Krakowie na Skałce dnia 10 maja 1883. Lwów. Seyfarth i Czajkowski. Druk „Czasu". Cena 50 ct. Stronic 40.

Dział ekonomiczny.

Wystawa rolniczo-przemysłowa w Wieliczce.

Wieliczka, dnia 25 sierpnia. (Telegram *Nowej Reformy*). Po uroczystem nabożeństwie i poświęceniu nastąpiło dziś rano otwarcie wystawy rolniczo-przemysłowej, przez prezesa Towarzystwa rol. okręgowego p. Atanazego Benoe. O wystawie samej teraz nic jeszcze powiedzieć nie można, gdyż z powodu ulewnego deszczu wczorajszego tudzież niewykończenia przez przedsiębiorcę w terminie robót ciesielskich, wiele urządzeń znajduje się jeszcze w toku. Jutro dopiero zapełnią się stajnie, które rozmiarami swemi rzeczywiście imponujący przedstawiają widok. Wystawa, ograniczona według pierwotnego planu do zakresu powiatu, w rezultacie zyskała na rozszerzeniu przez otwarcie wnijścia dla wielu innych stron kraju. Dotyczy to zwłaszcza działu przemysłu domowego, fabrycznego i rękodzielniczego, gdzie spotykamy się z wystawcami z Krakowa, z Przemyśla, Starego Sącza i t. d. Woroniecki dostarczył fortepiany z Jasła, Zakład Drohowyzki sprzęty blaszane, Cegielski z Poznania maszyny.

Powiat błyszczy w katalogu firmami renomowanemi jak: Benoego (Niegowce) Niedzielskiego (Sledziejowice), Czecza (Bierzanów) i t. d. Bydła włościańskiego wiele. Pawilony: salinarny, śledziejowicki, bierzanowski bardzo gustowne.

Pogoda sprzyja a piękny ogród miejski uprzyjemnia pobyt zwiedzającym.

Na godzininę 4-tą zapowiedziano próbę maszyn. Wieczorem przedstawioną będzie w teatrze komedya Bałuckiego i „Dom otwarty". Między obecnymi przy otwarciu był i prezydent dr. Weigel, na jutro spodziewają się licznego zjazdu.

Stan urodzajów we wschodnich powiatach Galicyi.

(*Sprawozdanie Towarzystwa gosp. gal.*)

Zewsząd uskarżają się na słoty i deszcze przeszkadzające żniwu. W wielu miejscach zboże w kopach porosło. Wiatr przeważnie zachodni i zachodnio-północny. Ranki i noce chłodne.

Pszenicy zebrano w powiecie żółkiewskim przeciętnie z morga kóp 6; omłotu nie spodziewają się obfitego. Około Kamionki strumiłowej zebrano z morga 8 kóp; kopa wydaje po 10 garncy, pod Narolem było na morgu 7—10 kóp. Biała wydaje ¾—5/4 hektolitrów. Banatka po 1¼ hektol. W starostwie rawskiem miano na morgu 14 kóp, wydatek 25 kilo z kopy. Koło Dubiecka było na morgu 8 kóp; spodziewają się po 16—20 garncy ziarna; w Niżankowicach zebrano 5—8 kóp z morga, wydaje po 16 garncy kopa. Około Sądowej Wiszni było kóp 10, pod Rudkami 6, z morga wydaje ¾ korca, pod Chyrowem zebrano 8 kóp z morga, koło Lwowa jest po 6 kóp, a wydaje ½ korca. Między Chorodowem a Bóbrką, tudzież koło Osowiec, Buczacza zebrano zaledwie 2—3 kopy z morga, koło Rozdołu 11 kóp, w Lisowcach nad Seretem po 6 kóp, dających po pół hektolitra mizernego ziarna, koło Korowy dała banatka 4—5 kóp z morga, w okolicach Kałusza, Wojniłowa po 5 kóp, dających ¾ korca ziarna, w Złoczowskiem zebrano pszenicy po 12 kóp na morgu, z omłotem 16 garncy z kopy, pod Glinianami kopa wydaje 54 hektolitrów, koło Krasnego zebrano z morga 10—16 kóp, z wydatkiem ½ korca z kopy, w powiecie Zbaraskim było po 7 kóp banatki, wydającej po 26 garncy z korca, w Kopeczyńcach zebrano kóp 4—4, prawie korcujących; w okolicach Halicza pszenica wydaje po 50 klgr., w powiecie Borszczowskim po 75 klgr., na morgu zebrano kóp 5; w kołomyjskiem 6—8, a kopa daje 20—24 garncy.

Pszenica jara w okolicach podgórskich dotąd nie zebrana.

Żyto koło Kamionki strumiłowej dało 6 kóp, a 24 garncy ziarna z kopy; pod Narolem kóp 5 a 1¼ hektl. ziarna, koło Uhnowa kóp 10, ziarna 22 kilgr. z kopy; w Żółkiewskiem 5 kóp, a omłot bardzo mierny; koło Brzozowa kopa żyta wydaje 24 garncy, poniżej Baligrodu zebrano 5 kóp z morga; koło Dubiecka także 5 kóp, ale sypie po korcu z kopy, koło Niżankowiec i Sądowej Wiszni zebrano 4—6, kopa sypie 24 garncy ziarna; w okolicy Rudek żyto korcuje po 5 kóp z morga, pod Chyrowem po 7, pod Lwowem po 5, koło Chodorowa i Bóbrki tylko po 2½—3½, pod Rozdołem 6—8, nad Seretem 8 kóp, kopa wydaje po hektolitrze ziarna; koło Korowy zebrano z morga kóp 4, koło Wojniłowa 5 i wydaje po korcu. W Złoczowskiem żyto było po 10 kóp z morga, lecz wydaje tylko po 16 garncy; pod Glinianami kóp 6, wydaje po 102 litr., koło Krasnego kóp 8—10, wydatek po 28 garncy z kopy. W okolicach Zbaraża żyto korcuje, liczą po 6 kóp z morga: w Kopeczyńcach po 2—3 kóp, wydaje blisko korzec, ale ziarno bardzo wątłe; koło Halicza żyto miano po 8½ kóp daje, kopa 75 kilgr. W Borszczowskiem dużo jest żyta zawianego, w przecięciu zebrano po 4 korce, a 70 kilgr. ziarna z kopy. W Kołomyjskiem zebrano 4—5 kóp, wydatek 8—16 garncy z kopy, pod Łanczynem zebrano 7 kóp z morga, kopa sypie 12 garncy ziarna.

Jęczmienia i owsa zbiór nieskończony. Wiele leży na pokosach. Nie można zatem jeszcze dokładnie oznaczyć, ile okaże się kóp na morgu, a tem mniej, jakie będą omłoty. (D. n.)

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 25 sierpnia, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·83	do	10·88
Zyto „	8·35	do	8·40
Owies „	7·18	do	7·23
Pszenica na wiosnę 1884	11·53	—	11·58.
Zyto „ „	8·78	—	8·83.
Owies „ „	7·55	—	7·60.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·18	—	7·23.

Usposobienie mdłe.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki rosyjskie przepełnione są wiadomościami o wszelkiego rodzaju ćwiczeniach wojskowych, odbywających się w rozlicznych miejscowościach caratu Przed kilku dniami sam car wynagradzał żołnierzy upominkami za celną strzelbę; stryj cara Mikołaj i brat Władymir wyjechali na manewra; wielu dygnitarzy również otrzymało polecenie odbycia w najkrótszym czasie tak zwanych inspektorskich przeglądów, słowem znać w tem wszystkiem jakiś pośpiech i niezwykłą gorliwość. Ministeryum wojny poleciło wprowadzenie najkorzystniejszych ćwiczeń gimnastycznych dla żołnierzy całej armii; a najbaczniejsza uwaga władz zwróconą jest na stosunki militarne zabranych prowincyj i Królestwa Polskiego. Do *Dziennika Poznańskiego* piszą z Litwy:

W Brześciu litewskim nagromadzono taką wielką ilość zapasów, że ich pomieścić nie mogą tamtejsze magazyny. Wojska ciągle przewożą z Rosyi na Litwę a kaukaskie ściągają do rosyjskich gubernii. Konie przewożą oddzielnie i ile można sekretnie i małemi oddziałami. Zarządy kolei żelaznych otrzymały rozkaz, aby jak najprędzej przygotowały wagony do przewozu wojska a gdzie tych brak, aby się w nie zaopatrzyły najdalej do 1 października. Wszystkim Niemcom i austryackim poddanym służącym przy kolejach żelaznych rozkazano niedawno pod karą wydalenia przyjąć rosyjskie poddaństwo. Teraz zaś rozkazano wydalić wszystkich od 1 listopada. Dziesięć dni temu rozesłano rozkazy polecające sporządzić spisy mobilizacyjne ludzi i koni. Wojska lokują nie dalej jak o półtory mili od kolei żelaznych — a chociaż od 6 do 10 żołnierzy mieści się po chatach włościańskich, mimo usilnych próśb mieszkańców, przeciążonych kwaterunkiem, nie pozwalają dalej ich kwaterować. Rozszerzają znacznie fortyfikacye Dęblina, Brześcia i Modlina. Na nowo budującej się kolei z Równego do Wilna mają budować przyczołki, a kolej żelazna z Pińska do Żabinki podminowana. Bataliony rezerwowe tych pułków, jakie na Litwę przychodzą, mają cały komplet umundurowań i broni na uzbrojenie i umundurowanie nowego pułku, jaki się tam po mobilizacyi sformuje. Roboty przy kolei pińsko-roweńskiej prowadzą tak pospiesznie, że robotnicy pracują nietylko dniem, ale i nocą.

Telegramy „Nowej Reformy."

(*Prywatne*)

Lwów, 25 sierpnia. Według otrzymanych tu doniesień autentycznych postanowił był rząd zwołać Sejm na ostatni z ustanowionych dawniej trzech terminów ewentualnych, t. j. na 17 września. Wskutek starań namiestnika Zaleskiego jednak zwołany będzie Sejm na 15 września. Zaleski starał się większe jeszcze uzyskać przedłużenie sesyi, ale napróżno.

Lwów, 25 sierpnia. *Gazeta Lwowska* notuje jako pogłoskę, że Sejm zbierze się 15 września.

Lwów, 25 sierpnia. Namiestnik Zaleski pojedzie w poniedziałek lub we wtorek do Ischl, gdzie przedstawi się ministrowi Dunajewskiemu jako prezydent krajowej dyrekcyi skarbu, poczem wracając do Lwowa zabawi kilka dni w Krakowie.

Wiedeń, 25 sierpnia. Namiestnik Zaleski miał dziś długie posłuchanie u cesarza. Temi dniami wyjedzie do Ischl do ministra Dunajewskiego, a dopiero przy końcu przyszłego tygodnia powróci do Lwowa.

Berlin, 25 sierpnia. Artykuł w *Koelnische Ztg.* o rosyjskich agitacyach w Bulgaryi i przygotowaniu tam powstania, skarciły berlińskie dzienniki, zarzucając, iż niepotrzebnie niepokoi Europę. — Ogólnie twierdzą, że artykuł ten był inspirowany.

Monachium, 25 sierpnia. Przy budowli zamku królewskiego na Herreninsel runęło rusztowanie, 23 robotników zabitych, 17 ciężko rannych.

(*Z biura korespondencyjnego.*)

Warszawa, 25 sierpnia. Gen.-gub. Hurko, udał się do Odessy, do chorego syna. Podróż urzędowa do gub. piotrkowskiej i kaliskiej odłożona na czas nieograniczony. Gen. Kruedener objął prowizorycznie komendę wojskową.

Wiedeń, 25 sierpnia. Król rumuński przybył o godzinie 7 wieczorem. Na dworcu był obecny generał broni Bauer, feldmarszałek porucznik Windischgraetz, generał Hillebrandt, poseł austryacki Mayr, poseł serbski i inni. Przed godziną siódmą pojawił się cesarz w uniformie marszałkowskim ze wstęgą gwiazdy rumuńskiej, w towarzystwie generał-adjutanta Mondla. Przeszedł front kompanii honorowej wśród dźwięków hymnu ludowego i zamienił kilka słów z Mayrem. Skoro król rumuński opuścił wagon, pospieszył naprzeciw niemu cesarz, witając go serdecznie. — Król w uniformie pułkownika swego pułku austryackiego z wielkim krzyżem orderu św. Stefana, przeszedł wśród dźwięków rumuńskiego hymnu front kompanii honorowej — poczem odbyło się przedstawienie świty. Król pojechał następnie z cesarzem do Burgu.

Król serbski z orszakiem swoim odjechał o godzinie dziewiątej wieczorem do Gleichenberga. — Na dworcu żegnało go poselstwo serbskie i deputacya serbskiej kolonii.

Paryż, 25 sierpnia. *Français* donosi, że pogrzeb hr. Chamborda odbędzie się 1 września w obecności wszystkich książąt orleańskich. Hrabia Paryża wraz z synem odjeżdża jutro do Frohsdorfu. Royalistyczne dzienniki wydane z czarną obwódką wynurzają żal z powodu skonu Chamborda, pozostawiając na później ocenienie tego wypadku. Republikańskie dzienniki stwierdzają, że z księciem zginęła doktryna praw monarszych z Bożej łaski. *Rep. Française* powiada, że śmierć Chamborda nie jest obecnie żadnym politycznym wypadkiem. *Jour. des Débats* mniema, że śmierć Chamborda nie może zachwiać republikańskich rządów. Dzienniki monarchiczne otrzymują, że trwałe i zupełne zjednoczenie royalistów zapewnione. *Gaulois* sądzi, że prawdopodobnie hr. Paryża wyśle osobiste pisma do państw z zawiadomieniem o śmierci Chamborda i oświadczy, że przyjmuje prawa i obowiązki, spływające na niego przez urodzenie. Rady departamentalne Wandei, Dolnej Loary zamknęły wczoraj posiedzenia na znak żałoby.

Paryż, 25 sierpnia. *National* dowiaduje się, że wiadomości z Tokingu zmuszą nieobecnych w Paryżu ministrów do rychłego powrotu.

Londyn, 24 sierpnia. Izba lordów przyjęła ustawy finansowe, i bil dzierżawny w redakcyi Izby gmin. Jutro o godzinie drugiej parlament będzie zamknięty.

Londyn, 25 sierpnia. Z Afganistanu donoszą o ogólnem powstaniu w Ghilzais przeciw władzy emira.

Londyn, 23 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że w Tamatave 7 sierpnia admirał Pierre dozwolił ciału konsularnemu, objąć napowrót czynności od 28 lipca. Sytnacya zresztą niezmieniona.

Aleksandrya, 25 sierpnia. Niemiecka komisya dla spraw cholery przybyła wczoraj.

Hotel Drezdeński.

Przyjechali po dzień 25 b. m.

Józef Elżanowski obyw. z żoną, Aleksander Zabłocki obyw. z żoną, Emilia Wiśniewska, Aleksander Signer, Aleksander Hahn z Warszawy, Konstanty Gaszyński, Hipolit Gaszyński, Ludwik Komornicki, Bronisława Radziecka obywatele z Królestwa Polskiego, Ludwik Siatecki z Petersburga, Wanda Makomaska z Kiełbowa, Anna Bielska, Karol Pinder, Karol Happak ze Lwowa, A. M. Fechner z Paryża, G. Reimann z Berlina, F. Drel z Wiednia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 25 sierpnia. 1883.

	Dzisiejsze g. 5 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	293.30	294·—
„ węg.	293·50	294·—
Unionbank	112·80	113·50
Anglobank	109.—	109·5[illegible]
Akcye kolei państw.	316·—	316·—
Lombardy	150.—	151·10
Akcye Karola Ludwika	293.75	295·75
„ kolei doliny Elby	215·50	216·—
Tramway	227·40	226·80
Länderbank	110·—	12·25
Renta złota węg.	8[illegible]·22	88·36
Ruble	117·50	117·50
Prem. Węg.	113·50	113·5[illegible]
Usposobienie giełdy: mdłe z powodu śmierci Chamborda.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78·80	78.60
„ srebrna	78·90	79·25
„ złota	99·50	99·60
„ 5% węg.	93·35	93·40
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	837·—
„ kredytowe austr.	293·20	293·90
Londyn	119·80	119·80
Napoleondor	9·50	9·50½
Dukat	5· 5	5·[illegible]6
Marka	58·40	58·40
Berlin d. 25 sierpnia 1883.		
Banknoty	171·20	171·30
Wiedeń	171·—	171·10
Warszawa	200·75	201·—
Ruble	201·60	201·50
5% Listy zast. król. polsk.	62·90	62·90
4% „ likwidacyjne	55·40	55.40
Akcye Karola Ludwika	126·—	126·—
„ kredytowe	505. —	504·—

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Kraków, dnia 25/8.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116	75	118	
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	57	—	58	—
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	60	5	70
20-to Frankówka złota	9	42	9	58
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	—	—	—	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98	50	99	50
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	98	60	100	—
4 „ „ „ „ „ II. Ser	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	20	102	50
5 „ „ „ „ z prem. 10%	100	—	101	50
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	—	99	—
6 „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101	—	103	—
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	75	101	—
4 „ „ likwid. „ „ 100	88	25	89	75

(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)

Lwów, dnia 24/8.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	—	—	—	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	90	99	20
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89	—	90	50
6 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101	90	102	20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100	50	100	85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97	90	98	15
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	98	80	99	30

Warszawa, dnia 24/8.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	25
4 „ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	25
5% Listy likw. [illegible] (b b. kup.) I. Ser.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II. „	—	—	94	2
5 „ „ „ „ „ III.	—	—	94	—

Wiedeń, dnia 24/8.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4⅕% Renta austr. papierowa . za złr. 100	78	60	78	75
4⅕ „ „ srebrna „ „ 100	79	40	79	55
4 „ „ złota „ „ 100	99	60	99	75
4 „ „ pap. nowa „ „ 100	93	40	93	55
5% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120	50	121	—
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	133	50	134	—
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140	—	140	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170	—	170	50
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	170	—	170	50
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	39	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska . za złr. 100	119	85	120	—
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	88	25	88	40
5 „ „ pap. „ „ „ 100	86	85	87	—
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	99	—	99	25
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	114	—	114	50
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	113	—	114	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	110	30	110	70

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	99	—	99	50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	99	20	99	60
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98	50	99	—
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	99	60	100	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	25	114	75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	103	50	104	50
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	25	32	75
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	24	20	24	50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Crd. allg. ö. zł. za złr. 100	118	15	118	65
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	50	98	—
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	60	101	90
5 „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	50	101	—
5 „ „ „ „ „ „ 100	97	75	98	25
5 „ Listy zst. zkł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	101	50	102	50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	102	50	—	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101	75	102	25
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89	50	90	50
6% „ „ „ „ „ „ 100	98	80	99	30
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	101	—	101	30
5 „ „ „ „ „ „ 100	98	05	98	25
4½% „ „ „ „ „ 100	91	30	91	50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta . na 300 złr. za złr. 100	95	—	95	25
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	105	—	105	50
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98	80	100	—
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	97	40	97	60
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	95	25	95	50
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	94	60	95	—
5 „ Rudolfa . . na 300 złr. „ „ 100	101	10	101	40
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	92	80	93	10
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	138	25	138	75
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	94	70	95	—
5 „ Nordosty . na 300 złr. za złr. 100	91	40	91	70

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	173	—	173	25
Klary . . . na 40 złr. m. k. „	37	50	33	25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	10	—	—	—
Insbruck . . . na 20 złr. w. a. „	21	25	21	75
Keglewich . . . na 10 złr. m. k. „	17	50	18	50
Krakowskie . . . na 20 złr. w. a. „	18	50	19	—
Lublańskie . . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy). na 40 złr. w. a. „	38	—	40	—
Palfy . . . na 40 złr. m. k. „	35	4	38	80
Czerwonego Krzyża . na 10 złr. w. a. „	12	25	12	5[illegible]
Czerw. Krzyża węg. . na 5 złr. w. a. „	6	30	6	50
Rudolfa . . . na 10 złr. w. a. „	21	—	21	50
Salm . . . na 40 złr. m. k. „	51	25	51	75
Salcburgskie . . . na 20 złr. w. a. „	22	50	23	—
St. Genois . . . na 40 złr. m. k. „	48	—	50	—
Stanisławowskie . . na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
4½% Tryestyńskie . na 100 złr. m. k. „	126	—	127	50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64	50	65	—
Waldstein . . . na 20 złr. m. k. „	27	—	27	50
Windischgraetz . . na 20 złr. m. k. „	40	—	40	60

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żądają	
5% Anglobank . . . na 120 złr.	109	75	110	—
5 „ Bankverein Wiener . . na 100 złr.	105	75	106	—
5 „ Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	293	90	294	20
5 „ Kreditbank węg. allg. . na 200 złr.	294	30	294	70
5 „ Länderbank . . . na 100 złr.	111	50	112	—
5 „ Austro-węgiersk. . . na 600 złr.	837	—	838	—
5 „ Unionbank . . . na 100 złr.	113	40	113	70

AKCYE KOLEJOWE

	płacą		żądają	
5 „ Alföld Fiume „ . . . na 200 złr.	169	—	169	75
5 „ Ferdynanda Nordbahn . . n. 1050 „	2654	—	2668	—
5 „ Franciszka Józefa . . na 200 „	199	50	200	—
5 „ Karola Ludwika . . . na 210 „	293	80	294	—
4 „ Koszycko-Bogumińsk. . na 200 „	145	50	146	—
5 „ Lwowsko-Czerniow. Jassy . na 200 „	168	—	168	—
5 „ Rudolfa . . . na 200 „	168	—	168	50
5 „ Siedmiogrodzkie . . na 200 „	164	75	165	25
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200 „	318	—	318	25
5 „ Lombardy (Südbahn) . . na 200 „	151	50	152	—

WALUTY.

	płacą		żądają	
Dukaty pełno ważne . . . za sztukę	5	66	5	68
20-to Frankówki . . . „ „	9	50	9	51
20-to Markówka . . . „ „	11	69	11	71
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	77	9	79
Funty szterlingi . . . „ „	11	93	11	98
Tureckie liry złote . . . „ „	10	85	10	87
Banknoty włoskie . . . „ „	47	35	47	40
Ruble papierowe . . „ 100 „	117	50	118	—

PRZEWODNIK ADRESOWY:

APTEKI:

REDYK Wiktor, „Pod Barankiem", Mały Rynek.
TRAUCZYŃSKI Józef, „Pod trzema Koronami", Gł. Rynek 22.
WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą". ul. Florjańska.

ASFALT:

WASILKOWSKI Zygmunt, ul. ś. Jana, L. 13.

BŁAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:

SOBOLEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3.

BROŃ i PRZYBORY MYŚLIWSKIE:

HÖFELMAJER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16.

CUKIERNIE:

KNOWIAKOWSKI J. K., ul. Florjańska.
KREIS Jan, przy ulicy Florjańskiej L. 33.
MAURIZIO P. (d. Redolfi), linia A—B.
REHMAN i HENDRICH, Sukiennice.
ROSZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szewskiej.

DRUKARNIE:

DRUKARNIA ZWIĄZKOWA, ul. ś. Jana L. 13.

FABRYKA KRAJOWA BIELIZNY:

NOWICKI A., Gł. Rynek, L. 26.

FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:

MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny.

FABRYKA DZIUREK GUZIKOWYCH:

JONAS T., ulica ś. Jana Nr. 5.

FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.

HOCHSTIM Fabian, ul ś. Gertrudy.

HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:

KARAŚ Michał, (restaur. i piwiar.) Mały Rynek 7.
MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem" Gł. Rynek (Krzysztofory).

HANDEL KOLON. i WIN:

JANIGA J., Linia A—B, (dom własny).

INTROLIGATORZY:

WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne.

JUBILERZY:

GŁOWACKI Wacław, Gł. Rynek i róg Brackiej.
WOJCIECHOWSKI J., ul. Szewska, L. 9.

KANTORY WYMIANY:

RAPOPORT Józef, (komisowo-weksl.) Gł. Rynek, linia A—B.

KSIĘGARNIE:

BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drezdeński, (tanie wydawnictwo klasyków polskich).
KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nut muz.), Rynek, linia A—B.

LEKARZE - DENTYŚCI:

DŁUŻYŃSKI Jan, ul. Florjańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu.
GOEBEL Karol, Dr. med., Docent Uniw. Jagiell. ul. Franciszkańska l. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu.
HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, obok kasy oszczędności.

LITOGRAFIE:

PRUSZYŃSKI Aureli, ul. Szewska, „Pod Toporkami".

ŁAZIENKI:

ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuszami, przy ulicy św. Gertrudy l. 18, urządzone z największym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane.

MAGAZYN MATERYAŁÓW MEBLOWYCH.

RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B

MAGAZYNY MÓD i KONFEKCYJ DAMSKICH:

ZAMOJSKA Aleksandra, Sukiennice.

MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBORÓW PIŚM.

JAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.

MAGAZYNY NOWOŚCI:

J. CZYNCIEL SYN, Gł. Rynek 1. 4.
FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.
FEINTUCH Leon, Sukiennice.
GRIGAR F. A., Rynek gł. L. 44. Linia A—B.
RUDNICKI Józef (dawniej C. Wieczorek), Hotel Drezdeński, Linia A—B.

MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:

BAJER J., ul. Grodzka.

MAGAZYN NICI i BAWEŁNY:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
HAHN Bruno, ul. Grodzka l. 2, rob. ręczne i zabawki.

MAGAZYN PARFUMERYI i MYDEŁ:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:

BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna l. 8. dom Zawadzkich, (zapas towarów francuskich).
LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.
PASSYGA Leon, krawiec męski, ul. Sławkowsk 23.

MAGAZYN ZABAWEK DZIECINNYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

MECHANIK i OPTYK:

PREYER Emil, przy ul. Florjańskiej l. 24, II. piętro. (Urządza także tanio światła elektryczne.

RESTAURACYE i PIWIARNIE:

MAJEWSKI Stan., u. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna.
RZEWUSKI Stanisław, ul. Florjańska, 3 bilardy do zabawy.
STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Wintera, (Schwechacka piwiarnia).
STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubicz Nr. 1.
SZCZERBAK M., (Piw. Okocimska) u. Florjańska 31

RYTOWNIK:

KAUZAL Jan, ul. Szewska 5.

SKŁADY BIELIZNY:

BEYER i SPÓŁKA, Sukiennice.
A. SKÓRCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Florjańska 13.

SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

SKŁADY FORTEPIANÓW.

GABRYELSKA B., Plac Szczepański L. 9, I. piętro.

SKŁAD FUTER:

CHĘCIŃSKI Fr., Plac WW. Świętych, obok Magistr.

SKŁADY i FABRYKI RĘKAWICZEK:

J. CZYNCIEL SYN, gł. Rynek, L. 4.
LUBANSKI F., Plac Dominikański, L. 5.

SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.
JONAS T., ul. św. Jana L. 5.
NIEMETZ H.. Sukiennice naprzeciw wieży ratusz.

SKŁADY TAPET (OBIĆ PAPIEROWYCH):

FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka ś. Wojciecha, Rynek 9.

ŚLUSARNIE:

GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29.

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:

SZUBERT A., ul. Krupnicza l. 7. (Ma na składzie fotografie z obrazów mistrza Matejki).

ZEGARMISTRZE:

SATALECKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis ś. Wojc.
SULIKOWSKI A., ul. Grodzka 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.